

Karl Heinrich Pohl

"Ucieczka i wypędzenie".

Próba przybliżenia z perspektywy niemieckiej

Niniejszym pragnę podsumować kilka przemyśleń dotyczących tematu "Ucieczka i Wypędzenie".

O charakterze wiedzy historycznej

Zacznę od kilku banałów: historia, którą naukowo rozpracowujemy, jest fikcją, jest zaledwie konstruktem historyka. Trzeba to wyraźnie podkreślić. Konstrukt ten buduje się za pomocą pytań, które z dzisiejszego horyzontu poznawczego stawiamy przeszłości. Tak więc wiedza historyczna nigdy nie może odtwarzać przeszłości "realnie", "kompletnie" czy "obiektywnie". Będzie zawsze tylko subiektywnym i częściowym odzwierciedleniem. Ta podstawowa wiedza o ograniczoności własnej dyscypliny ma najwyższe znaczenie dla diskutowanego tematu "Ucieczka i wypędzenie". Mówi ona, że zasadniczo nie może być wyłącznie i na zawsze aktualnych wypowiedzi na ten temat.

Materiał do "budowania historii" wynika ze źródeł przekazanych. Przeciwno nim albo wręcz wskutek ich manipulacji nie można

i nie wolno się wypowiadać. Krótko mówiąc: fakty muszą się zgadzać i nie wolno pomijać żadnych ważnych źródeł. Należy przy tym uwzględnić, że źródła nie mówią same przez się, lecz można im stawiać różne pytania

i odpowiednio do tego je interpretować. Poza tym sprawa komplikuje się szczególnie wtedy, gdy mamy do czynienia ze świadkami czasu jako źródłami.

· Nie ma historii jako takiej, nie ma "historii prawdziwej" i "historii fałszywej", lecz tylko różne sposoby widzenia przeszłości. Są w każdym przypadku różnorakie konstrukcje, które w dodatku można w różny sposób komunikować i w różny sposób dobrze udokumentować.

· Dane plany konstrukcyjne kształtowane są przez zainteresowania poznawcze (subiektywne, społeczne, kulturowe, ekonomiczne).

· Dlatego obraz przeszłości z zasady jest zawsze kontrowersyjny, musi być kontrowersyjny.

· Dominujące w danym przypadku obrazy historii nie dominują wiecznie. Dominują one tylko tak długo, jak długo ich objaśnienia wydają się być bardziej przekonujące niż inne - a społeczeństwo je akceptuje. Pełna kontrowersyjna dyskusja o niemieckiej winie w wybuchu I wojny światowej byłaby dobrym przykładem tego faktu.

· Wiedza na temat przeszłości zmienia się, tak jak zmieniają się ludzie, którzy stawiają nowe lub inne pytania i znajdują nowe i lepsze źródła.

W przypadku tematu historycznego nie istnieje jedna, a już tym bardziej jedynie słuszna interpretacja, lecz lepiej lub gorzej uzasadnione interpretacje. Tą prawdę trzeba mieć przed oczyma, gdy ogarnia nas zwątpienie w zetknięciu z różnymi poglądami na temat "codziennej problematyki". Zróżnicowanie w interpretacji jest dla historyka czymś najnormalniejszym w świecie - i dlatego nie ma tu powodu do niepokoju.

O problematyce pamięci

i wspomnienia.

Problematyka "ucieczki i wypędzenia" mocno zakotwiczyła się w pamięci zarówno poszkodowanych jak i nie poszkodowanych. Odbyło się to zresztą w Polsce i w Niemczech - na zupełnie różne sposoby, co wynikało z czynników politycznych, ekonomicznych, kulturowych i historycznych w obu krajach. Ale ma to także generalnie związek z problematyką ludzkiej pamięci i wspomnienia.

Problematyką ludzkiej pamięci i wspomnienia zajmujemy się my historycy dopiero od niedawna. Państwu jest ona naturalnie o wiele lepiej znana. Mimo to kilka słów na ten temat, ponieważ problematyka wspomnienia ma ogromny wpływ na nasz temat.

Pamięć to miejsce, do którego odsyła się nasze wspomnienia. Chodzi przy tym o funkcję neurofizjologiczną. Wspominanie natomiast jest konstrukcją kognitywną. Pamięć - a tym bardziej wspomnienie - nie stanowi

w żadnym razie obiektywnego magazynu, do którego można w każdej chwili sięgnąć. Dla historyka jest to godny pożałowania fakt, ponieważ jego możliwości poznawcze doznają przez to znacznego uszczerbku - zwłaszcza gdy pracuje ze świadkami czasu.

Przy tym człowiek postrzega wydarzenia w sposób różnorodny i niekompletny. Dotyczy to zarówno aktorów i biernych odbiorców jak i sprawców oraz ofiar, częściowo także grup społecznych jak i czasami nawet całych narodów. Ponadto ograniczenie lub zniekształcenie postrzegania odbywa się równocześnie także już w uczestniczącej w wydarzeniu osobie: w trakcie przyjmowania wydarzenia do pamięci, w trakcie magazynowania go w postaci wspomnienia i wreszcie także w miarę upływu czasu. Żaden człowiek nie przeżywa, nie odbiera i nie magazynuje rzeczywistości w sposób kompletny, lecz zawsze tylko w ramach swoich możliwości. A te są całkiem różne.

Wydarzenia, które trudno włączyć w dane ludzkie życie, często są dodatkowo przekształcane w naszej świadomości. Są one kształtowane do postaci, którą może zaakceptować indywidualność, a w ekstremalnych przypadkach nawet wypierane, tzn. wykluczane z odbioru. Wówczas dla takiego człowieka nie zdarzyło się to, co rzeczywiście miało miejsce - pomimo, że się wydarzyło - lecz to, co zostało przekształcone do znośnej (akceptowalnej) postaci.

Każdy, kto pracował kiedykolwiek ze świadkami czasu, potwierdzi te obserwacje.

A zatem może się zdarzyć, że wspomnienia będą tak długo poddawane manipulacjom, aż zaczną się wydawać wspomniącemu realne i staną się wspomnianą rzeczywistością. Często chodzi przy tym o wydarzenia, które są nie do zniesienia, które nie mieszczą się w ramach "normalnego" życia, uchodzą za moralnie potępione - a w każdym razie są w najwyższym stopniu niezwykle i nie chcą pasować do "normalnego" życia.

Paląca aktualność pierwszej "Wystawy

o zbrodniach Wehrmachtu" w Niemczech polegała chyba w dużej mierze na tym, że poruszała ona wyparte lub zmanipulowane wspomnienia wielu byłych uczestników wojny. Sprawiała, że wspomnienia te w całym swym okropieństwie znów stały się realne, ponieważ kiedyś zostały przyjęte do świadomości, ale przez długi czas były wypierane. U byłych żołnierzy uruchomiony został tu ważny dla życia automatyzm w walce o ustanowienie własnej, od nowa skonstruowanej rzeczywistości. Problem polegał teraz na tym, że to, co zapomniane i zmanipulowane faktycznie się działo, ale w każdym razie nie było takie, jak w ich wspomnieniach. Każdy, kto tego dotykał, dotykał również osobowości danego człowieka. Dochodził do tego fakt, że takie wspomnienia często były przekazywane przez pokolenia, dotyczyły przez to całych generacji i o tyle posiadały znaczną moc oddziaływania. "Prawda inna" niż przekazywana, musiała w związku z tym działać prawie jak szok.

O tym wszystkim musi pamiętać historyk. W naszym wypadku chodzi o - stąd te trochę szersze rozważania - szczególnie ekstremalny przypadek tej tęsknoty za "sensem", szczególnie przypadek zagrożenia "złudzeniem", samoinscenizacją, łudzeniem nieprawdziwymi faktami. Znaczenie tego "przekształconego wspomnienia" (Umerinnerung) całych grup społecznych jest wzmacniane jeszcze przez to, jak w tym okresie historycznym wpłynęło ono na cały naród - mianowicie na Niemcy Zachodnie. Można przecież powiedzieć, że wypędzeni na długo prawie opanowali narodową, historyczną narrację Republiki Federalnej.

Powstawanie współczesnej "powszechnej europejskiej narracji".

W ostatnich dziesięcioleciach miała miejsce historyczna zmiana paradygmatów, dotycząca szczególnie nowej historii. Tą zmianą paradygmatów, która otwiera całkiem nowe aspekty interpretacji historii "Trzeciej Rzeszy" jak również Holocaustu, dotknięta jest również problematyka tematu "Ucieczka i wypędzenie". Wiele przyczyniło się do tej godnej uwagi zmiany, do likwidacji starych narracji.

Po pierwsze jest to wymiana pokoleń:

Aktorzy ucieczki i wypędzenia - czy byli świadkami, sprawcami czy ofiarami - w większości zmarli. "Dawanie świadectwa" rzadko jest już możliwe w kontekście codziennego doświadczenia. "Ucieczka i wypędzenie" przechodzą od stanu komunikatywnej pamięci pokolenia doświadczonego w stan - specyficznie indywidualnej lub uformowanej przez grupę - zbiorowej pamięci potomków. To, co się działo, w ten sposób dopiero rzeczywiście staje się historią.

W konsekwencji: "nowe", w swych kulturowych i społecznych cechach heterogeniczne pokolenie podchodzi obecnie do tematu

z o wiele większym dystansem, niż (doświadczone) pokolenie rodziców. Problemy winy i cierpienia nie są dla niego problemami osobistymi ani rodzinnymi ani też tak istotnymi, jak dla pokolenia poprzedniego. To pokolenie chce więcej "rozumieć", dokładniej "wiedzieć".

Temat "ucieczki i wypędzenia" łączący się

z tak głębokimi emocjami mógłby w tych warunkach - i taką mam nadzieję - w przyszłości być traktowanym bardziej racjonalnie i mniej emocjonalnie.

Po drugie: Europejskie społeczeństwa zaczynają coraz bardziej włączać swoją własną narodową historię w europejską narrację. Koniec konfliktu między Wschodem a Zachodem, stopniowa redukcja starych uprzedzeń, sprzyja ogólnej interpretacji przeszłości bez państwowego i ideologicznego sterowania. Wspólne porozumienia co do przeszłości wydają się być w tych warunkach możliwe. Pozostaje zresztą sprawą otwartą, czy dzięki temu także rozbieżności w dotychczasowej interpretacji "ucieczki i wypędzenia" zatrą się czy raczej zaostrzą, czy będą raczej łączyć, czy dzielić.

Do tego dochodzi - po trzecie - od piętnastu lat zmieniony system światowy stawia całkiem nowe problemy w centrum historycznych rozważań. Likwidacja starego systemu blokowego generuje nowe konflikty, które - jak np. terroryzm - przekraczają granice państw. Wyostwiają one spojrzenie na międzynarodową interdependencję i ponadnarodowe pola konfliktów.

Pojawiają się nowe pytania. Wymienić należałoby np. "niepożądaną" afrykańską migrację do Europy czy "zagrożenie muzułmańskim terrorem". Temat "ucieczki i wypędzenia" mógłby - w obliczu innych palących tematów - stracić na emocjonalnej aktualności. A zatem w przyszłej "europejskiej historii" problem "ucieczki i wypędzenia" nie pozostanie na trwałe tematem tylko narodowym czy bilateralnym. Stworzy to szanse na porozumienie w przyszłości.

Jakie konsekwencje mają te ogólne rozważania dla obecnej debaty na temat "Ucieczki i wypędzenia"?

· Najwidoczniej znajdujemy się w sytuacji, w której dyskusja jest bardzo otwarta. Potwierdza to też rzut oka na przeszłość. Po fazie bardzo intensywnej obecności w latach 50-tych, temat wypędzonych zniknął pod koniec lat 60-tych prawie całkiem z publicznej dyskusji. W pewnych kręgach uchodził za politycznie niepoprawny. Wiązało się to zapewne z tym, że w latach 70-tych Holocaust stał się dominującym tematem, a współczujące zajmowanie się tematem uciekinierów zostało zaszeregowane częściowo jako rewanżystyczne. Dopiero w późnych latach 80-tych temat ten wyłonił się znowu, tym razem z nową "bezpośrednością". Obecnie wydaje się wprost nachalny. To z kolei mogłoby wynikać z faktu, że Niemcy po zjednoczeniu stały się znaczącym czynnikiem w polityce. W

pewien sposób jest się znowu kimś - i stosownie do tego ma się śmiałość mówić to, czego nie mogło się mówić wcześniej.

Wniosek: dzisiaj jest pora nowego - albo lepiej - wielu nowych opowiadań historii.

Wspominanie wypędzenia zasadniczo straciło w tych warunkach posmak "rewanżyzmu".

Dotyczy to terażniejszości - i w przyszłości jeszcze się wzmocni. Także wspomnienie o niemieckich wypędzonych - odpowiednio skontekstualizowane - znajdzie swoje miejsce we wspomnieniach Niemców, tak, musi je znaleźć. I to jest całkowicie słuszne. Ponieważ żadne z tak ważnych wspomnień nie może zostać po prostu wykluczone z pamięci, po prostu zapomniane.

- Stosownie do tego konkuruje dziś ze sobą wiele wyobrażeń o przeszłości i o "słusznym" wspomnianiu. To daje wiele szans. Właśnie ze względu na te nowe możliwości nieskrępowanego obchodzenia się z tematem rośnie też strach wielu grup przed tą nową otwartością. Gdyż przeforsowanie nowych, bardziej otwartych obrazów historii oznacza równocześnie, że starsze i znane obrazy - i niosące je społeczne, polityczne i kulturowe grupy - zostaną skonfrontowane z nowymi interpretacjami. W każdym razie będą musiały na to zareagować. To wyzwanie dotyczy wszystkich dotychczasowych narracji.

- Kierunek, w którym rozwinię się dyskusja, jest jeszcze otwarty. Jej drogi nie można przewidzieć. Mogą wprawdzie pojawić się wyobrażenia nowej, wspólnej europejskiej narracji. Czy jednak uda się jej zaistnieć, to jest w najwyższym stopniu wątpliwe. Bądź co bądź: niemiecko - polski dyskurs mógłby w tych warunkach zostać włączony jako przypadek szczególnie w ponadnarodowy i europejski dyskurs o ruchach migracyjnych w połowie XX wieku. Jednocześnie mogłoby jednak - także na tym sympozjum jest to namacalne - nadal zostać zachowane istniejące narodowe wspomnienie po tej i tamtej stronie granicy.

- Wraz ze zniknięciem ideologicznych przymusów i szerokim udostępnieniem tego, co politycznie "dozwolone" mogą teraz ostrzej dojść do głosu te ugrupowania, które dotychczas - zwłaszcza przez wielu intelektualistów - były zaszeregowywane jako politycznie niestosowne, rewizjonistyczne, bagatelizujące i niepoprawnie reakcyjne: mam tu na myśli zorganizowanych (niemieckich) wypędzonych z ojczyzny, którzy od zawsze uważali się za ofiary, za ofiary wszystkich systemów. Ich żal z powodu ich straty będzie w przyszłości mógł uchodzić za prawomocną narrację w pluralistycznym wspomnieniu. Widać to już od jakiegoś czasu w publicznej dyskusji w Niemczech. Z dużym napięciem należy oczekiwać, w jakim kierunku rozwinię się ta narracja. Wynik niekoniecznie musi przyczynić się do sąsiedzkiej przyjaźni. Ale: najgorsze obawy niekoniecznie muszą się potwierdzić.

Wynik tych krótkich (śród)rozważań może więc brzmieć:

Nie ma już obowiązującej narracji, lecz konkurencyjne różne interpretacje. Może kiedyś rozwinię się z tego ogólnie akceptowana narracja, po tej i po tamtej stronie granicy.

Mimo to wydaje mi się być sensownym wydobycie z bogactwa aktualnych wzorców interpretacji trzech - moim zdaniem dominujących - kierunków.

Następujące aspekty wydają mi się być szczególnie warte dyskusji:

- Czy może - teraz lub wkrótce - zaistnieć wspólna europejska narracja, odnosząca się do problemu "ucieczki i wypędzenia" w XX wieku? I jak mogłaby ona wyglądać? Z tym zwracam się ku przyszłości.

- Jak daleko doprowadzi próba stworzenia obecnie niemiecko - polskiej narracji i włączenia jej w kontekst całej niemiecko - polskiej historii? To mogłoby cechować obecny stan rzeczy.

- Jak wygląda sprawa nowej (niemieckiej) "narracji wypędzonych"? Czy włączy się ona w raczej w sumie rewizjonistyczne niemieckie dziejopisarstwo? Czy też może zaznaczą się przeciwne tendencje? Nawiązuję tu do wcześniejszych narracji i pytam, czy mogłyby one może prowadzić też w przyszłość.

Kilka uwag na temat wspólnej europejskiej narracji:

1. Jeśli chodzi o przedstawienie wypędzenia Niemców w europejskim kontekście, trzeba najpierw stworzyć do tego podstawy, trzeba zaznajomić z sobą obecne narodowe horyzonty doświadczeń, a potem - w dłuższym procesie - zbliżyć je do siebie. Zastanawiające jest przy tym, że w Europie istnieją najróżniejsze doświadczenia związane z narodowym socjalizmem i jego skutkami. Dlatego w ogólnoeuropejskiej perspektywie nie chodzi już tylko o niemieckie i polskie doświadczenia, lecz o to, jak "pozostali Europejczycy" przeżywali niemiecką politykę w tym czasie. Dla niemieckich wypędzonych - od końca wojny - w centrum stoi przeważnie własne cierpienie, trauma straty wschodniej "ojczyzny". To centralne powojenne wspomnienie występuje w Europie w swej specjalnej formie raczej sporadycznie.

Tej straty - jeśli jako taka zostanie ona

w ogóle zaakceptowana w całej Europie - mogą dlatego nie rozumieć ci Europejczycy, którzy przeżyli wojnę jako niemiecką agresję. Uczucie zadowolenia jakie dało wyzwolenie spod narodowego socjalizmu raczej nie będzie prowadziło do współczucia z niemieckimi wypędzonymi. Do tego: większości innych Europejczyków brakuje bazy porównawczej: powrót uciekinierów po wojnie domowej do Hiszpanii czy powrót osadników z kolonii to zupełnie coś innego. Abstrahując od tego, że np. kraje skandynawskie pod tym względem nie posiadają własnych, tzn. narodowych doświadczeń. Jednakże fakt, że 40 do 60 milionów ludzi w Europie w ciągu 30 lat straciło swoją ojczyznę, jest problemem, który obchodzi wszystkich. Zanim więc - przedwcześnie - wyjdziemy od zeuropeizowania problematyki ucieczki i wypędzenia, należałoby doprowadzić do wymiany różnych doświadczeń Europejczyków i wzajemnego tych doświadczeń poznania. W każdym razie pamięć o Holokauście pokazuje, że rozwój może przebiegać w tym kierunku.

2. Można określić XX wiek jako wiek wypędzeń. Do tego schematu pasowałoby - obok Polaków, Czechów i innych - także wypędzenie Niemców. Wielu historyków wciąż jednak ma problem (być może jest to uwarunkowane pokoleniowo) z gładkim i pozbawionym komentarza włączeniem rezultatów niemieckiej polityki przemocy w to stulecie. Dla starszej generacji narracja pozostanie do końca życia bolesna czy to przez szczególną niemiecką "winę" czy przez nieusprawiedliwione "ukaranie" wypędzeniem. Musi minąć jeszcze jakiś czas, zanim "historyzowanie" doprowadzi do "europeizacji".

3. Jakie szanse mogłaby mimo tych zastrzeżeń zaoferować europeizacja niemiecko - polskiej problematyki wypędzeń? Początek mógłby tu polegać na ujęciu migracji przymusowych oraz problemu czystek etnicznych w jeden wspólny ideologem. Szczególnie aktualne jest, gdy tę problematykę łączy się z instalowaniem etnicznie "czystych państw narodowych". Można by narodowy niemiecki nacjonalizm jak również ważne decyzje alianckich zwycięskich mocarstw podsumować w jedną kategorię.

I rzeczywiście: migracja przymusowa i wypędzenie stanowiły (i dziś jeszcze stanowią) okrutne instrumenty XX stulecia, służące często do budowania polityki nacjonalistycznej. Jakkolwiek zachęcający wydaje się taki początek, należy jednak zadać pytanie, czy działanie tak różnych postaci jak Churchill, Hitler i Stalin może być w sensowny sposób określane jako "etniczna nacjonalizacja". Czy można stawiać w centrum uwagi te wspólne cechy, a istotne - i ważne - różnice pomijać?

Godne uwagi wydają mi się być w tym kontekście - i tym chciałbym zakończyć ten aspekt - propozycje historyka Karla Schlögela. Obecnie - i to byłby pierwszy krok w kierunku "europeizacji" - mogłoby być chyba możliwe uzupełnienie a potem może także w dużym stopniu przewyciężenie "selektywnej narodowej pamięci" lub też subiektywnie selektywnej pamięci - która w przypadku świadków czasu tylko częściowo i selektywnie umożliwiła zapamiętanie tego, co się wydarzyło. Ułamki wspomnień należałoby zsyntetyzować, naukowo opracować, uzupełnić. To oznacza: europejskie wspominanie byłoby wtedy więcej niż sumą dotychczasowych pojedynczych wspomnień. Byłoby raczej wymieszaniem tych wspomnień

w jedną całość. W ten sposób można by przezwyciężyć istniejący długi czas dystans między wspomnieniami wschodnimi i zachodnimi. Trzeba wyjść z założenia, że jest to jeszcze długa droga. To znaczy, że trzeba zacząć od małych spraw, na bazie lokalnej. A my tutaj jesteśmy przykładem na to, jak sensowne może to być.

Jak daleko prowadzi próba stworzenia współczesnej niemiecko - polskiej narracji i włączenia jej w kontekst całej niemiecko - polskiej historii?

Pytanie: po co taka "nieuropejska" próba? Odpowiedź: bez wątplenia początkowo może ona służyć ogólnej poprawie stosunków polsko - niemieckich, aby potem prowadzić do Europy. Taka narracja wcale nie musi być lepsza czy w jakiś sposób bardziej "słuszna" niż "stare" narodowe narracje, ale - to jest decydujące - umożliwia jej najpierw wspólne zrozumienie przeszłości i ułatwia w ten sposób dzisiejsze stosunki.

I żeby od razu zacząć od werdyktu - w dodatku na temat obecnego! - : Taka próba już dziś prowadzi bardzo daleko, jak pokazuje przykład Thomasa Urbana i jego książki "Strata" ("Der Verlust"). Książka dowodzi, że temat ten teraz, po 60 latach, jest minioną i już nie przeżywaną "historią". Nawet jeśli ta przeszłość w wielu miejscach jeszcze "płonie". Ale mimo to, widocznie może już być traktowana jak historia. Udaje się to Urbanowi dzięki jego ogromnej wrażliwości, dzięki jego szczególnej sytuacji rodzinnej i naturalnie dzięki jego niezwykłej wiedzy. Jego zamiar udał się o tyle, że wszystkie dotychczasowe recenzje, które ukazały się w Polsce i w Niemczech, pozytywnie oceniły podstawową koncepcję książki.

Częściowo dotyczy to nawet Związku Wypędzonych, jak poinformował Urban.

Sukces tej koncepcji opiera się na czterech podstawach.

1. Koncepcja historyczna daje wiedzę o sprawach, o których obie strony nie wiedziały - lub nie chciały ich przyjąć do wiadomości. Wypędzenia - przed własnym wypędzeniem długo nie były wystarczająco obecne w zbiorowej pamięci Niemców, podczas gdy w Polsce nigdy nie zostały zapomniane. Natomiast wielu Polaków niewiele wiedziało o tym, kto po 1945 musiał opuścić kraj. Że chyba prawie 90% z nich stanowiły kobiety, prawie 20% wypędzonych miało więcej niż 60 lat a prawie jedna trzecia to były dzieci.

2. Fakt, że wydarzenia związane z wypędzeniem są łącznie wpisane w niemiecko - polską historię, wzmacnia wrażenie "historyzacji". Urban wplata temat wypędzeń w długą historię. Najwyraźniej wyszło mu na dobre, że ta próba wyszła od niego, przyjaciela Polski. Zarazem ten sukces wiąże się też z tym, że Urban nie pozostawia najmniejszej wątpliwości co do wyjątkowości niemieckich zbrodni. Unika wszelkich porównań. Ale jednak może na poszczególnych przykładach udowodnić, że cierpienie - z jakichkolwiek powodów by powstało - oznacza przede wszystkim cierpienie dla tych, których dotyka.

3. Niezwykle sensowna wydaje mi się koncepcja sporządzenia przez Urbana "szczegółowej struktury" przemieszczeń ludności

w Polsce. Przy tym Urban podkreśla, że Polska stanowiła największą scenę dla eksperymentów z przemieszczaniem ludności. Może on wyliczyć 22 różne akcje w okresie między 1939 a 1956, jest to liczba, która uwidacznia wyraźnie zakres przemieszczeń.

4. Koncepcja ciągłego objaśniania kontrowersyjnych pozycji w ocenie problematyki stanowi o wartości tej koncepcji politycznego uświadomienia. Obie pozycje dochodzą do głosu. Ambiwalentna postawa wielu polityków obecnie, ale też i w przeszłości po obu stronach, jest naświetlana. Do tego poddaje się pod dyskusję oceny wartości, wydawane przez różne strony. Pobudza to do samodzielnego myślenia.

Wniosek:

Książka dowodzi, że temat wypędzenia - poza dającymi się obecnie słyszeć ostrymi tonami - znajduje się obecnie w stadium, które dopuszcza wspólny język. To stadium umożliwia dyskusję i jednak uwzględnia przy tym istniejące emocje. Ta koncepcja wydaje mi się posiadać duże perspektywy w przyszłości. I być może my tu w Opolu wybiegamy już w tą przyszłość.

Jak wygląda nowa (niemiecka) "narracja wypędzonych"?

Czy włączy się ona w ogólnie raczej rewizjonistyczne dziejopisarstwo - czy też istnieje tu alternatywa?

Chciałbym tu skupić się na planowanym przez Związek Wypędzonych "Centrum przeciwko Wypędzeniom", które ma być otwarte

w Berlinie. Może ono paradygmatycznie reprezentować pozycje niemieckich wypędzonych.

Do tego centrum należy odnieść się - zostało to już powiedziane - z dużym sceptycyzmem: z punktu widzenia naukowego, z perspektywy politycznej i wreszcie także z powodu wyraźnie jednostronnych intencji inicjatorów.

1. Po pierwsze narodowe umocowanie Centrum: Centrum przeciwko Wypędzeniom nie powinno być ukierunkowane narodowo.

W szczególnym stopniu odnosi się to do Niemiec. Zainstalowanie w Berlinie "Drogi cierpienia niemieckich rodów" może właściwie prowadzić tylko do ciężkich nieporozumień. Mogłoby to nawet sugerować, jakoby wszyscy ludzie w Europie w jednakowym stopniu byli "ofiarami". Taka koncepcja jednoznacznie kryje w sobie niebezpieczeństwo, że cierpienie jednych powinno być rozliczane cierpieniem innych.

2. Takie Centrum musi być pomyślane jako centrum ogólnoeuropejskie. I to w swej podstawowej koncepcji - nie jako późniejszy dodatek, wstydliwie dodany, jak "listek figowy". Wypędzenia nie są losem, który przypadł

w udziale tylko Niemcom, lecz należy je rozumieć w kontekście polityki XIX i XX wieku.

Wtedy te wydarzenia prezentują się inaczej. Centrum musiałyby więc reprezentować kulturę wspomnieniową i prowadzić taką politykę historyczną, która - po pierwsze - jest zdecydowanie podporządkowana kontekstowi dziejów europejskich i - po drugie - stawia w punkcie centralnym kontekst przyczyny i skutku.

3. Centrum musiałyby być zwrócone ku przyszłości. Nie chodzi tylko o upomnienie dla samego przypomnienia. O wiele bardziej chodzi o koncepcję wybiegającą w przyszłość.

Chodzi także o prewencję w obliczu przyszłych pokus, żeby rozwiązywać problemy polityczne za pomocą etnicznych czystek i masowych przesiedleń. Terazniejszość na Bałkanach oferuje tu bogaty materiał poglądowy.

4. Centrum przeciwko wypędzeniu powinno posiadać wielorakie funkcje. Powinno dokumentować, badać, organizować konferencje i doradzać. Powinno stanowić miejsce dialogu między ofiarami i sprawcami na temat niezafatwionych problemów. Musi umożliwiać ten dialog i nie może nikogo odstraszać. Jednak jednego mu nie wolno: reprezentowania zamkniętego obrazu historii. Tego jednak należy się obawiać w przypadku planowanego Centrum.

5. Czy może istnieć stosowne miejsce dla takiego centrum, to sprawa dyskusyjna. Może w ogóle jedno miejsce nie byłoby słusznym. Może byłoby lepiej pomyśleć o sieci różnych miejsc. Jedno miejsce jednakże nie może wchodzić w grę. To Berlin. Postawić centralny pomnik niemieckich ofiar w kraju i stolicy sprawców, to jest nie tylko niesmaczne. Musiałyby to być rozumiane prawie jak szyderstwo z tych, którzy padli ofiarą Niemców.

6. I wreszcie słowo na temat inicjatorów: zasadniczo wiele instytucji mogłoby prowadzić takie centra. Ale jedno jest jasne: wśród tych wielu właśnie Związek Wypędzonych nie powinien przewodzić. Reprezentuje on raczej bardzo nieznacznie otwartą interpretację wypędzenia Niemców. A w dodatku: grupa reprezentantów, która nie dystansuje się zdecydowanie od żądań "Powiernictwa Pruskiego", nie jest odpowiednia. Krytyki tej nie może stłumić fakt, że projekt ten popiera szereg znanych historyków.

Krótko mówiąc:

Z punktu widzenia naukowego, politycznego, historycznego a także psychologicznego wszystko prawie przemawia przeciwko temu Centrum.

Ale czy można na tym poprzestać? Czy to już jest dowód na to, że kurs niemieckich wypędzonych i ich organizacji jest tylko rewizjonistyczny, że grozi mu skręt w "prawo"? Czy nie ma także pozytywnych aspektów, które można pozyskać z tej inicjatywy?

Chociaż jestem przeciwnikiem tego Centrum, sądzę, że mogłoby ono wywrzeć także mocne i pozytywne oddziaływanie integracyjne. Mogłoby pokazać, że związki wypędzonych i ich przywódcy zbliżają się do dyskursu wspomnieniowego, który chce znaleźć się w środku społeczeństwa. Ale przy tym można by dokładnie zaobserwować, czy wypędzeni nie chcą tylko osadzić w centralnym punkcie swojej starej, lekko zmodyfikowanej wersji historii. Zresztą dyskurs ten mógłby wyprowadzić związki wypędzonych z politycznego pobocza. I jeszcze więcej: dyskusja wokół centrum może - to moja teza - doprowadzić wielu ludzi do racjonalnego dyskursu na temat "Ucieczka i wypędzenie". Należy docenić pozytywne oddziaływanie, które z tego wynika.

Na to kilka dowodów.

Zasadniczo powinniśmy wszyscy zgodzić się co do tego, że należy uświadomić społeczeństwo. Ale nie odbędzie się to tylko w dyskusji z osobami myślącymi tak samo. Trzeba bardziej sięgać do szerokiej opinii publicznej i to przede wszystkim do jej "nieuświadomionej" części. Tu jest nasze właściwe pole działania.

Jeśli przyłoży się taką miarę powszechnego uświadomienia do planowanego przez Związki Wypędzonych "Centrum przeciwko Wypędzeniom", wyniknie z tego kilka interesujących aspektów. Moja - bardzo wyostrowiona i zachęcająca do dyskusji - teza brzmi: Centrum posiada w najwyższym stopniu uświadamiającą funkcję właśnie dla nieuświadomionej grupy społeczeństwa. Kieruje ono swoje słowa do tych, którzy dotychczas mieli bardzo jednostronne wyobrażenie o tym, co się wydarzyło, mianowicie stary obraz Związku Wypędzonych. Nowy obraz, który ma rozpowszechnić centrum, może nie odpowiadać obrazowi, który reprezentujemy my i większość nowszych badań, ale różni się on znacznie w kilku punktach od starych wyobrażeń Związku. Przesuwa się on dzięki temu ku środkowi. Gdyby mu się przy tym udało porwać za sobą swoich członków, byłaby to jego znaczna zasługa.

W sposób świadomy wydobywając poniżej możliwe pozytywne koncepcje Centrum, spróbuję zmienić perspektywę na korzyść Związków Wypędzonych.

1. Centrum w sposób jednoznaczny opowiada się na swoich czterech polach działania za uwzględnieniem, obok losu niemieckich wypędzonych, także wypędzeń i ludobójstwa w Europie i na świecie - choćby tylko na marginesie swych działań. Centrum chce więc uwzględniać międzynarodowy kontekst. Jest to niewątpliwie ogromny postęp w sposobie widzenia. Aczkolwiek: Związek podporządkował wprawdzie temat szerszemu kontekstowi, ale unika nadal kontekstu wyjaśniającego, który doszukiwałby się różnych przyczyn wypędzeń. Czy istnieje tu rzeczywisty potencjał rozwojowy w kierunku większego uświadomienia, pokaże się z czasem. W każdym razie: nie można tego całkowicie wykluczyć.

2. Centrum chce przyjąć, pogłębić i wzbogacić wyniki badań związanych z wypędzeniami. Chce poddać siebie i swoją pracę pod międzynarodową dyskusję. Chce nawet prowadzić tę dyskusję na własnym terenie. Dzięki temu Związki Wypędzonych mogłyby uwolnić się z dotychczasowej izolacji. Mogłoby stać się to początkiem publicznej debaty. Związki stałyby się dzięki temu członkiem wspólnoty naukowej - i musiałyby poddać się jej regułom. Byłoby to - gdyby do tego doszło - nadzwyczajnym postępowaniem.

3. Centrum chce swoją pracą wspierać konstruktywny dialog z sąsiadami. Jak ma to nastąpić, nie da się jeszcze dzisiaj powiedzieć. Bądź co bądź sygnalizuje to wyraźną gotowość do współpracy - i to bez żadnych warunków wstępnych. Ponadto cele działania mają polegać na tym, żeby pracując nad przeszłością stworzyć pokojowy potencjał dla przyszłości. Jeśli inicjatorom uda się poprowadzić swoją klientelę tą skierowaną ku przyszłości drogą, byłoby to znaczny postęp.



4. I wreszcie Centrum wiąże - i to stanowi dla członków Związku Wypędzonych wprost prowokacyjne wyzwanie - wypędzenia Niemców explicite z polityką narodowego socjalizmu - chociaż w nieco dalszej kolejności. Mimo to: ukazuje je jako skutek niemieckiej polityki agresji wobec Związku Radzieckiego i Polski. W ten sposób Centrum spełnia - przynajmniej w załączkach - wymagania historycznej kontekstualizacji wypędzenia Niemców. Fakt, że wypędzenia i ludobójstwo popełniane na Żydach nadal stoją w jednym rzędzie, a wręcz są ze sobą zrównywane, chociaż chodzi tu o bardzo różne rzeczy, nie może przy okazji tej pochwały zostać pominięty. Zmniejsza on wartość częściowej kontekstualizacji, ale jej całkiem nie likwiduje.

Wniosek:

Gdy spojrzeć na Centrum i jego zapowiadaną działalność nie tylko z punktu widzenia naukowca, ale z pragmatycznego pedagogicznego punktu widzenia, dostrzega się, że w przypadku Centrum chodzi też o próbę stopniowego przybliżenia klienteli Związku Wypędzonych nowej wiedzy. Związek chce zmodyfikować minione obrazy przeszłości i porzucić "kącik wiecznych wczorajszych". Związek wychodzi przy tym ze słusznego pedagogicznego założenia, że uświadczenie w stosunku do takiej klienteli może być podawane tylko w małych dawkach. Uwzględnia on fakt, że trzeba wziąć pod uwagę psychikę, tło doświadczeń i związek z miejscem odbiorcy. Wychodząc z tego punktu widzenia - którego znaczenie na zakończenie jeszcze raz chciałbym podkreślić - nie można z góry odmówić Centrum jakichkolwiek zasług.

Na zakończenie chciałbym jednak jeszcze raz zmienić perspektywę:

Z międzynarodowego punktu widzenia -

a zwłaszcza uwzględniając polski punkt widzenia - trzeba potraktować próbę zainstalowania "Centrum przeciwko Wypędzeniom" w planowanej formie jako chybioną. Takie powinno być ostatnie słowo - i zarazem wyrażenie osobistej opinii. Centrum tworzone jest przez niewłaściwych ludzi, na niewłaściwym miejscu i na niewłaściwych warunkach. W ten sposób nie może pozytywnie wpłynąć na merytoryczność palącej problematyki - nawet gdyby było to jego celem. Wprost przeciwnie, zaostrzy kontrowersje. Z tego powodu należy jego utworzenie - mimo wymienionych pozytywnych aspektów - obecnie określić jako szkodliwe. Nie chciałbym jednak zakończyć tak całkiem pesymistycznie, również dlatego, że tu w Opolu można zobaczyć, że są także inne drogi udania się we wspólną pozytywną przyszłość, mimo straszliwej przeszłości. Wierzę, że dalszy rozwój polsko - niemieckiej i stopniowe oddziaływanie europejskiej narracji mogłoby wesprzeć porozumienie obu narodów przez wspólne przyswajanie swej przeszłości. Mogłoby stanowić to znaczący krok w pokojową przyszłość. Pokojową przyszłość, na którą zasłużyłaby wreszcie przede wszystkim Polska. Może w tych dniach możemy wspólnie zrobić w tym kierunku jeden mały krok.